

SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi ca-
łorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierć-
rocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

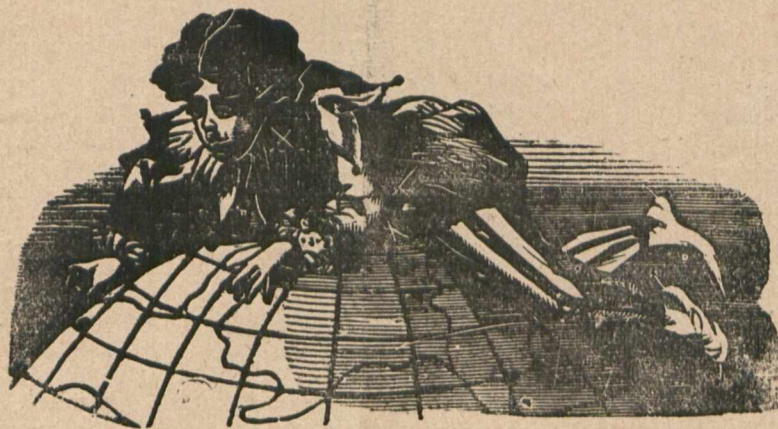
Dodatek zawiera łamigłówki, sza-
rady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct.
od wiersza drobnym drukiem w jednej
szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera
cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja
„Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasen-
steina & Voglera, Rudolfa Mossego i A.
Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St.
Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868

Prenumerata zamiejscowa z przesył-
ką pocztową wynosi całorocznie 10 złr.,
półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr.
50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem
3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcjarji i Włoszech
całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administra-
cji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej
l. 3., we wszystkich księgarniach i
ajencjach dzienników i we wszystkich
urzędach pocztowych.

Reklamaeij nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone
Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

MAJ.

O słońce ty majowe tak pogodnie lśniące,
Które kwiatem ozdabiasz bzy wonne i róże —
Czemu na politycznej nie rozrzućisz łące
Trochę barwnego kwiecica, ale same duże
Chwasty krzepisz tam blaskiem i kolące osty,
Tak, że wśród nich przechadzka jest rodzajem chłosty.

Polityka — ta zesła dziś na lafiryndę
I maluczką swą duszą pełza po poziomie...
Że Bismark wybrany w końcu został w Gestenmende,
Tego chyba historia nie chwyci łakomie.
Stary grat, co się tłucze jak Marek po piekle,
Jest gratem, choćby krzyczał — Bóg wie — jak zaciekle.

Ani też tego Klio, nie porwie z ochotą,
Że policyjnik jakiś, czy też nihilista
Ciał lekko carewiczka w jakimś tam Kioto...
Z tych kilku krwi kropelek ludzkość nie skorzysta,
A choćby nawet carski syn padł w śmierci parów,
— Mój Boże, nie zabraknie przecie nigdy carów!

W braku czegoś lepszego dziś na świat się wali
Coraz to inny drobiazg, niski, skąpy, słaby;
W Serbii jeszcze nie koniec ze sprawą Natalii:
Ani rusz się nie mogą pozbyć swarnej baby —
A ona, by pogromić swoje świętokradce,
Pisze noty i jakąś nowelkę o „Matce“.

W Wiedniu, rajchsrat spełniwszy wielki akt zwycięski
Zaniechaniem adresu, gada, drzemie, krzyczy;
Świat zaś dotąd lby łamie, czy to objaw kłęski
Ona bezadresowość, czy też plon zdobyczy.
Sceptycyzm zaś miejscami szepece — daj go biesu! —
Że tak samo z adresem, jak i bez adresu.

A u nas... cóż ma u nas być? Pokorny kraju,
W tobie dawna historia zawsze jednakowa,
Czyli to w mroźnym grudniu, czy też w ciepłym maju,
Ręce twoje za pasem, pochylona głowa,
Ty wiesz, że rząd łaskawy o tobie pamięta
I bez ciebie, co zechce, zrobi... Prawda święta!



STRACHAJŁO.



— *Czas* ma rację, ale za mało jeszcze alarmuje, bo skoro tak niespodzianie odkrył *Czas* w Zurychu taką okropną konspirację, i skoro się nawet dowiedział, że tam mają skarb narodowy, to powinien żądać stanu oblężenia. Delegacja nasza powinna prosić rządu, by napisał notę do Szwajcarii.

— Zawsze jednak ma *Czas* ogromną zasługę, że odkrył wszystko, że się dowiedział, gdzie jest Zurych, że jest Szwajcarya, że tam są Polacy, i że Mierosławski jeszcze żyje. Ja zawsze mówiłem, że Mierosławski musi jeszcze żyć.

— Okropne te tajemnice spać mi nie dają i chodzę jak struty. Może jeszcze i Garibaldi żyje. Ale najbardziej podziwiam odwagę *Czasu*, bo wyjawienie takich strasznych tajemnic, to czyn obywatelski.

— Ktoś w kasynie powiedział, że przecież wszystkie gazety o tem pisały, że to się wszystko tam jawnie i głośno odbywa i że nie ma strachu. Głośno — a jakże głośno!

Czas nie pisałby tak, żeby to nie była konspiracja nowa, którą on dopiero teraz odkrył.

* * *

— U nas na wszystko się oczy zamyka, a Mierosławscy tymczasem nie śpią.

G O G O .



Zrobił pewien efekt w kraju (To już rzeczą jest niezbitą) System nasz „nieobecności“, Zwany także *incognito*.

Wyjaśniłem ci już Finiu, W czym i na czym on polega; Wierzę, iż i w tym systemie Także będziesz mi kolega.

Bo choć gmin się na to krzywi, Tworząc sobie *brevi manu* Inny system — mnie naprawdę Imponuje racja stanu.

Już dla tego, że „stan“ jestto Coś, co samo nad gmin wznosi; Są ze stanu wykluczeni Plebejusze nadzy, bosci.

A powtóre — i to warte Wiele, że z pomocą słówka Tak drobnego, w pogotowiu Jest na wszystko wnet wymówka.

Jest wymówka i dowoli Mogę stać spraw różnych zdala, Mnie nie miłych, twierząc: Na to Racja stanu nie pozwala.

Najważniejsze zaś, mój Finiu, Gdy się mam wynurzać szczerze, Jest, że owa racja stanu Daje pomoc nam w karjerze.

Więc ci radzę, radzę szczerze Bądź i w tem mym satelitą, Przyjmij system „nieobecnych“ Zwany także *incognito*.

Telegramy „Szczutka“.

Friedrichsruhe 16. maja. Na wiadomość, że Wilhelm jadąc rossyjską trójką omal że nie wyleciał z powozu, zrobił Bismark uwagę, że go to nie dziwi, bo rossyjską trójką powozić nie każdy potrafi.

Petersburg 16. maja. W kołach dziennikarskich ubolewają nad tem, że z Japończyka, który miał carewicza, nie da się Polak zrobić — i gdyby nie obawa śmieszności, to jużby w tem pewną intrygę polską wynaleziono. A może się to jeszcze uda.

Praga 16. maja. Niemcy przez cały czas wystawy postanowili mieć kurzą ślepotę; — przechodząc też koło wystawy zamykają oczy.

Wiedeń 16. maja. Zapowiedziany tu został *der achte badenische Ruthene aus Cieszanów*.

F E J L E T O N .

W pamiętniku.

Anielko! jeśli chcesz w pamiętniku Mieć to co ludzie dla ciebie czują: Zakłęk duserów, pochlebstw bez liku, Proś obojętnych niech się wpisują Kwiecistym stylem, i piórem śmiałem Swoje uczucia czarno na białem.

Leez kto chce wpisać się w sercu twojem Ten białej karty nie zasmaruje: Ten z nieśmiałością i nie niepokojem Pisze nie wiele — bo wiele czuje. Żar uczuć zwykle chowa się w głębi Afekt zbyt jawny wnet się wyziebi.

Zet. Gryn.

TRAMWAJ.

Niemal w głowie mieć musiał olej, Kto tramwajową wynalazł koleją: Mąż taki najmniej pomnika wart I biografii aż kilka kart.

Pomyśleć proszę wygodą jaka Dla białogłowy, męża, pędraka: Za niepokaźnych kilkoro „kop“ Może używać szlachcie, czy chłop.

Fakt nowy przyszłych dni spisze księga: Tramwaj za miasto nawet niech sięga, Gdzieś aż do Winnik wytknięto tor, By lud wygodę miał od tych por.

Od kopea grodu — niech poczeiwina Żelazna kolej w ziemię się weina Na drodze, którą przysłania kurz, Zapłacisz, siądziesz, jedziesz... i już!...

W błękit lub chmury wpatrzon rzetelnie Najrozmaitsze mijasz cegielnie I niby farys, mknąc z całych sił, Będziesz powietrze, jak wodę, pił!

O jakie szczęście dziś się nadarza Dla powolnego wam kronikarza, Iż nowy może zapisać fakt Dla wiekopomnych postępu akt.

Piosnki pod muzykę.

Najpiękniejsza.

Tak mnie wabisz ust koralem, Nęcisz tak oczyma, Takich ustek, takich oczu Nikt na świecie nie ma.

Kiedy patrzę w lica twoje Duch o niebie marzy, Żadna z dziewcząt nie ma pewnie Tak anielskiej twarzy.

Niby djadem główkę wieńczą Twe jedwabne włosy, Inna nie ma jak świat wielki, Takiej złotej kosy.

Jednak, mimo zalet tyłu, Kochać cię, rzecz zdradna, Bo takiego serca z lodu Nie ma inna żadna.

Imci pan Onufry.



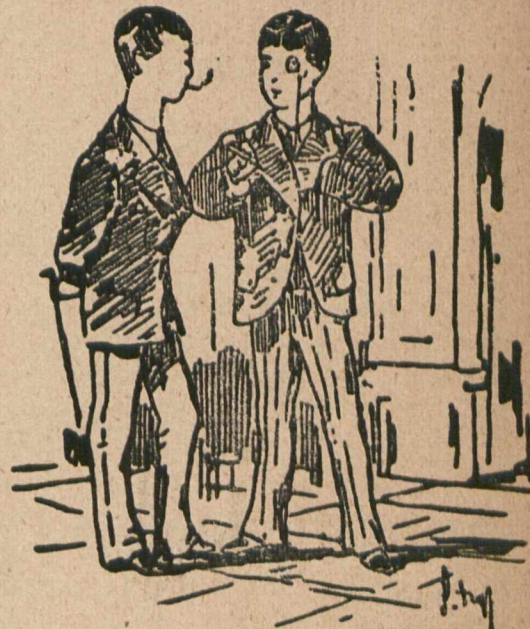
— Jak oś w naszym mieście byli jeszcze same ino birgery, to na Strzelnicy było jakby oś gdzie w jakiej kolonji szwabskiej — i nawec człowiek jeszcze pamięta sam, jak tam szwargotali, taj i malunki z tamtych czasów to wszystkie po niemiecku podpisane. Ale jakoś tak się stało, że gdzieś tych birgerów wyniosło i że Strzelnica na Kurkowej tera je nazad całkiem nasza, tak jak była na początku, nim ją oś Niemcy na niemieckie przetłómaczyli. Toż oś i nie dziwota, że tam co lepszy mieszczan, to się zapisuje, i choć sam gdzieniektóry nie strzela, to bodaj na wiwat pije jak który trafi w sam cel, albo się dobrze przynajmniej naśmiejje jak który byka strzeli. Owoś

jutro to wielkie święto na Strzelnicy, bo i nowy król jest i skończony cały reperunek Strzelnicy. Taj cały ten reperunek zrobił jeden mieszczan ze swojej kieszeni, nie gadając dużo przy tem. Dopiero jutro będzie gadania dużo, bo niejedyn mowiec to się dziś już na pamięć uczy, co ma gadać. Kum Michał powiada, bo kum Michał tam przynależy od dawien dawna, owoś powiada kum, co te młode mieszczany nie tak dobrze gadają, jak bywało niedawno jeszcze starsi gadali. Powiada kum, co taki dawny mieszczan, to zwykle gadał prosto z mosta na rozum, tak oś, że go każdy rozumiał. A teraz są gdzieniektórzy od gadania, co jak weźmie gadać niby po profesorsku, szeroko taj długo, taj niby hej trocha jakby kazanie a trocha jakby jaki literata, to pokazuje się, że ani jego nikt nie rozumie, i że on sam nawec nie bardzo wie co gada. Takie gadacze to się powyuczali od jenteligentów, co to nie potrafi inaczey gadać, jak ino jakby z książki.

Kum powiada, co i między jenteligentami jest bardzo mało od dobrego gadania, i że aż śmiech nieraz bierze, jak się słyszy tych terazniejszych jenteligentników. Nigdy oś człowiek nie wie, gdzie który zajedzie w swoim gadaniu, ino tyla człowiek wie, że niby coś szumi w uszach, jakieś słowa co niby każde jest walorne, ale się kupy nie trzymają. Powiada także kum Michał, że zawsze tak jakoś jest, że ten dobrze i na rozum gada, co dobrze także oś cały tydzień pracuje, i że zara poznać takiego majstra, co nic nie robi, a tylko gada, bo taki zawsze gada jak na mękach, choć oś bardzo niby po jenteligencku.

Kuma z gubernji już dwa tygodnie nie było na piwie, widać co zagniewany taj markotny za ten trzeci maj. Naj mruży — szukać go nie będziemy — taj tylko!

ROZMOWA GOGATEK.



— Ty! forsują mnie, ażebym koniecznie wstąpił do klubu welocypedystów.

— Zrób tak, jak Ziunio. Dał się fotografować na wylocypedzie, ale jeździć i narażać się, powiada, że nie głupi.

Korespondencje redakcji.

— **Arm. w T.** Byłoby pół biedy — gdyby nie zakończenie. Zkądże taki skok gwałtowny i niesmaczny. — **Pł. we Lwowie.** Przesadził pan tym razem.

WIOSNA.

Ziemię z uspienia budzi wieść radosna,
Starzy i młodzi krzyczą: wiosna! wiosna!
Pierzehły zamiecie i śniegów już nie ma,
Pereat zima!

Słonko przygrzewa, wonny wietrzyk wieje,
Pogodne niebo błękitem jaśnieje,
Każdy warszawiak (jakby był poeta)
Kontent jest przeto.

Gdy zielonością świat się przyozdobi,
Niektórym w głowach zielono się robi:
Z wezbranem sercem gryzmolą (niestety!)
Ody, sonety.

W redakcjach mają kłopotu niemało
Z tą rozhukaną poezji nawadą.
Aż legną wszelkie „O niej“, „Do niej“, „Dla niej“
W kosza otchłani.

Ojców i mężów gorzkie trapią smutki,
Już sny im płoszą narzutki, fiszutki,
Oraz przeróżne, najlepszego tonu
Stroje sezonu.

Wnet po ulicach, skwerach i ogrodach
Będą chadzały w co najświeższych modach
Cne białogłowy, jak te cherubiny
Z marzeń krainy.

Cech emerytów w „Saskim“ znów zasiądzie,
By karmić wróble, albo też łabędzie
I prawić, (wody kropnąwszy szklanice)
O polityce.

Czy małe dziecko, czy to siwy starzec,
Każdy się śmieje, że już minął marzec,
Każdemu radość oblicze ozłaca,
Że wiosna wraca.

Gnom.

PROŚBA.

Zacny Magenfsz! kochanku mej duszy,
Czyż żadna prośba dziś ciebie nie wzruszy?
Weź-no pulares z właściwym ci gestem!
Wiesz, że w fatalnem położeniu jestem!
Daj mi na weksel! No! nie bądź uparty!
— Ja dam, pan znowu wszystko przegrasz
w karty,
A w domu bieda. Dziecko bardzo chore!
— Ot! z morałami wyjeżdżasz nie w porę,
Poradzaj sobie; o to się nie trwożę.

To smuci tylko z czego bank założę!
A dałem słowo, dotrzymać więc muszę,
Choćby mi djabłu przyszło sprzedać duszę!
Słuchaj! jak pragnę dożyć jutra zdrowo:
Oddam na termin.

— Honorowe słowo?

— Słowo honoru!
— To ja nie pożyczę,
Ja nie honorów, ja pieniędzy liczę,
Honorów różnych dość u mnie w schowaniu.
— Słuchaj! jak pragnę Boga przy skonaniu,
Bodaj paraliż powykrczał nogi,
Bodaj po kościach łamał mnie ból srogi,
Bodaj gorączka trawiła mnie wściekła,
Bodaj mnie djabli porwali do piekła,
Jeśli w terminie nie spłacę wszystkiego.
— Ja nie pożyczę!

— Na Boga! dla czego?
— Daj pan co w zastaw.

— Magenfsz wesoły!
Nie wiesz aniołku jaki jestem goły,
Że chcesz zastawu? Gdybym miał zastawy,
Tobym się z tobą nie bawił w rozprawy.
— A bez pewności to ja nie pożyczę
I żegnam pana!

— Złam kark, z sereca życze
Picque.

NOWOŚĆ.



Najnowszy kostjum nihilistów moskiewskich.